

Bydgoszcz, 7 czerwca 1999 Homilia wygłoszona w czasie Mszy św.

1. «Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie» (Mt 5, 10).

Przed chwilą słyszeliśmy słowa, jakie wypowiedział Chrystus w Kazaniu na Górze. Do kogo odnoszą się te słowa? Odnoszą się przede wszystkim do samego Chrystusa. On jest ubogi duchem, On jest cichy, On jest pokój czyniący, On jest miłosierny, i On jest także tym, który cierpi prześladowanie dla sprawiedliwości. To błogosławieństwo stawia nam przed oczyma szczególnie wydarzenia Wielkiego Piątku. Chrystus skazany na śmierć jak złoczyńca, a potem ukrzyżowany. Na Kalwarii zdawało się, że został opuszczony przez Boga i wydany na pośmiewisko ludzi.

Ewangelia, którą głosił Chrystus, została poddana wówczas jakiejś [radykalnej próbie]: «Jest królem Izraela: niechże teraz zejdziesz z krzyża, a uwierzemy w Niego» (Mt 27, 42); tak wołali ci, którzy byli świadkami tego wydarzenia. Chrystus nie zstępuje z krzyża, ponieważ jest wierny swojej Ewangelii. Cierpi niesprawiedliwość ludzką. Tylko w ten sposób bowiem może dokonać usprawiedliwienia człowieka. Pragnął, ażeby na Nim przede wszystkim sprawdziły się słowa z Kazania na Górze: «Błogosławieni jesteście, gdy [ludzie] wam urągają i prześladują was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was. Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie. Tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami» (Mt 5, 11-12).

Chrystus jest Prorokiem wielkim. W Nim wypełniają się proroctwa, bo wszystkie one na Niego wskazywały. W Nim równocześnie otwiera się proroctwo ostateczne. On jest Tym, który cierpi prześladowanie dla sprawiedliwości z pełną świadomością, że właśnie to prześladowanie otwiera przed ludzkością bramy życia wiecznego. Odtąd do tych, którzy uwierzą w Niego ma należeć królestwo niebieskie.

2. Dziękuję Bogu, że na moim pielgrzymim szlaku znalazła się Bydgoszcz, największe skupisko miejskie Archidiecezji Gnieźnieńskiej. Pozdrawiam was wszystkich, którzy przybyliście, aby uczestniczyć w tej Ofierze Eucharystycznej. Witam w szczególności Pasterza Kościoła gnieźnieńskiego arcybiskupa Henryka, [który w Bydgoszczy ma swoją siedzibę i który jest biskupem Bydgoszczy, biskupem bydgoskim. Witam również jego biskupów pomocniczych].

Wyrażam radość z obecnych tu kardynałów Gości z Berlina, Kolonii, Wiednia, [kardynała Kozłowieckiego z Afryki, oczywiście kardynałów, arcybiskupów i biskupów polskich. Serdecznie witam Metropolitę lwowskiego]. Pozdrawiam duchowieństwo, osoby konsekrowane, a także pielgrzymów z innych części Polski, jak również tych, którzy nie mogą być obecni na tej Mszy świętej, zwłaszcza chorych.

Dwa lata temu dane mi było w Gnieźnie dziękować Bogu w Trójcy Świętej Jedyńemu za dar wierności świętego Wojciecha, aż do męczeńskiej śmierci i za błogosławione owoce, jakie ta śmierć przyniosła nie tylko naszej Ojczyźnie, ale i całemu Kościołowi. Powiedziałem wówczas: «Św. Wojciech jest ciągle z nami. Pozostał w piastowskim Gnieźnie, pozostał w powszechnym Kościele otoczony chwałą męczeństwa. I z perspektywy tysiąclecia zdaje się dzisiaj przemawiać do nas słowami św. Pawła: "Tylko sprawujcie się w sposób godny Ewangelii Chrystusowej, abym ja - czy to gdy przybędę i ujrzę was, czy też będąc z daleka - mógł usłyszeć o was, że trwacie mocno w jednym duchu, jednym sercem walcząc wspólnie o wiarę w Ewangelię i w niczym nie dajecie się zastraszyć przeciwnikom" (Flp 1, 27-28).

Odczytujemy raz jeszcze dzisiaj, po tysiącu lat, ten Pawłowy i ten Wojciechowy testament. Prosimy, ażeby słowa tego testamentu doczekały się spełnienia również w naszym pokoleniu. "Nam bowiem z łaski Bożej dane jest to dla Chrystusa: nie tylko w Niego wierzyć, ale i dla

Niego cierpieć, skoro toczyliśmy tę samą walkę" (por. Flp 1, 29-30), jakiej świadectwo pozostawił nam św. Wojciech» (3.06.1997).

Przesłanie to pragnę na nowo odczytać w świetle [błogosławieństwa z Ewangelii, które odnosi się do tych, co gotowi są] dla sprawiedliwości «cierpieć prześladowanie». Takich wyznawców Chrystusa nie brakowało na polskiej ziemi w żadnym czasie, nie brakowało ich również w grodzie nad Brdą. W ciągu ostatnich dziesięcioleci [w tym stuleciu, Bydgoszcz] została naznaczona szczególnym znamieniem «prześladowania dla sprawiedliwości». To przecież tutaj, w pierwszych dniach drugiej wojny światowej hitlerowcy dokonali pierwszych publicznych egzekucji na obrońcach miasta. Symbolem tego męczeństwa jest bydgoski Stary Rynek. Innym tragicznym miejscem jest tak zwana «Dolina Śmierci» w Fordonie. Jakże nie wspomnieć przy tej okazji biskupa Michała Kozala, który zanim został biskupem pomocniczym we Włocławku, był gorliwym duszpasterzem w Bydgoszczy. Zginął śmiercią męczeńską w Dachau, składając świadectwo niezachwianej wierności Chrystusowi. Podobną śmierć w obozach koncentracyjnych poniosło wielu ludzi związanych z tym miastem i z tą ziemią. Jeden Bóg zna dokładnie miejsca ich kaźni i cierpienia. [W każdym razie moje pokolenie pamięta bydgoską niedzielę 1939 roku.]

Wymowę wszystkich tych wydarzeń umiał właściwie odczytać [Prymas Tysiąclecia, sługa Boży Kardynał Stefan Wyszyński]. Uzyskawszy od ówczesnych władz komunistycznych, po wielu staraniach, w 1973 roku pozwolenie na budowę w Bydgoszczy pierwszego po drugiej wojnie światowej kościoła, nadał mu niezwykły tytuł: «Świętych Polskich Braci Męczenników». Prymas Tysiąclecia pragnął w ten sposób dać wyraz przekonaniu, że doświadczona «prześladowaniem dla sprawiedliwości» ziemia bydgoska stanowi właściwe miejsce dla tej świątyni. Upamiętnia ona bowiem wszystkich bezimiennych Polaków, którzy w ciągu przeszło tysiącletnich dziejów polskiego chrześcijaństwa oddali swe życie za Chrystusową Ewangelię i za Ojczyznę, zaczynając od świętego Wojciecha. Znamienne jest również, że właśnie z tej świątyni ksiądz Jerzy Popiełuszko wyruszył w swoją ostatnią drogę. Słowa, jakie wtedy wypowiedział w czasie rozważań różańcowych, wpisują się również w tę historię: «Wam bowiem z łaski dane jest dla Chrystusa: nie tylko w Niego wierzyć, ale i dla Niego cierpieć» (Flp 1, 29).

3. «Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości».

Do kogo jeszcze odnoszą się te słowa? Odnoszą się do wielu, wielu ludzi, którym w ciągu dziejów ludzkości dane było cierpieć prześladowanie dla sprawiedliwości. Wiemy, że trzy pierwsze stulecia po Chrystusie były naznaczone straszliwymi prześladowaniami, zwłaszcza za panowania niektórych cesarzy rzymskich, od Nerona do Dioklecjana. A chociaż od czasu Edyktu Mediolańskiego prześladowania ustały, to jednak powracały one w różnych momentach historii, na wielu miejscach ziemi.

Nasze stulecie [nasze dwudzieste stulecie, również zapisało] wielką martyrologię. Sam w ciągu dwudziestu lat mego Pontyfikatu wyniosłem do chwały ołtarzy wielkie grupy męczenników: japońskich, francuskich, wietnamskich, hiszpańskich, meksykańskich. A iluż ich było w okresie drugiej wojny światowej i w czasie panowania totalitarnego systemu komunistycznego! Cierpieli i oddawali życie w hitlerowskich czy też sowieckich obozach zagłady. Za kilka dni w Warszawie [ma się dokonać beatyfikacja 108 męczenników], którzy oddali życie za wiarę w obozach [śmierci]. Przyszedł teraz czas przypomnienia tych wszystkich ofiar i oddania im czci należnej. «A są to często męczennicy nieznanymi, jak gdyby "nieznani żołnierze wielkiej sprawy Bożej"» - napisałem w Liście apostołskim Tertio millennio adveniente (n. 37). I dobrze, że się o nich mówi na ziemi polskiej, bo ta ziemia zaznała wyjątkowego udziału w tej [wielkiej współczesnej martyrologii]. Dobrze, że się to mówi w Bydgoszczy! Oni wszyscy dali świadectwo wierności Chrystusowi pomimo przerażających swoim okrucieństwem cierpień. Krew ich spłynęła na naszą ziemię i użyźniła ją na wzrost i na żniwo. Wydaje ona owoc stokrotnie w naszym narodzie, który wiernie stoi

przy Chrystusie i Ewangelii. Trwajmy nieustannie w jedności z nimi. Dziękujmy Bogu, że zwycięsko przeszli przez trudy: «Bóg (...) doświadczył ich jak złoto w tyglu i przyjął ich jak całopalną ofiarę» (Mdr 3, 6). Oni stanowią dla nas wzór do naśladowania, z ich krwi winniśmy czerpać moce do codziennej ofiary, jaką mamy składać Bogu z naszego życia. Są dla nas przykładem, byśmy tak jak oni odważnie dawali świadectwo wierności Krzyżowi Chrystusa.

4. «Błogosławieni jesteście, gdy [ludzie] wam urągają i prześladują was (...) z mego powodu» (Mt 5, 11).

Chrystus nie obiecuje łatwego życia tym, którzy Go naśladowają. Zapowiada raczej, że idąc za Ewangelią, będą musieli stać się znakiem sprzeciwu. Jeżeli On sam cierpiał prześladowanie, to stanie się ono udziałem również Jego uczniów: «Miejcie się na baczności przed ludźmi! - zapowiada. Będą was wydawać sądom i w swych synagogach będą was biczować» (Mt 10, 17).

Drodzy Bracia i Siostry! Każdy chrześcijanin, który zjednoczył się z Chrystusem przez łaskę Chrztu świętego, stał się członkiem Kościoła i «już nie należy do samego siebie» (por. 1 Kor 6, 19), ale do Tego, który za nas umarł i zmartwychwstał. Od tej chwili wchodzi w szczególniey związek wspólnotowy z Chrystusem i z Jego Kościołem. Obowiązany jest zatem do wyznawania przed ludźmi wiary, którą otrzymał od Boga za pośrednictwem Kościoła. Jako chrześcijanie jesteśmy więc wezwani do dawania świadectwa Chrystusowi. Niekiedy wymaga to od człowieka wielkiej ofiary, którą trzeba składać codziennie, a czasem jest tak, że przez całe życie. To niezłomne trwanie przy Chrystusie i Jego Ewangelii, owa gotowość ponoszenia «cierpienie dla sprawiedliwości» jest niejednokrotnie aktem heroizmu i może przybrać formy prawdziwego męczeństwa, dokonującego się w życiu człowieka każdego dnia i każdej chwili, kropla po kropli, aż do całkowitego «wykonało się».

Człowiek wierzący «cierpi dla sprawiedliwości», gdy w zamian za swoją wierność Bogu doświadcza upokorzeń, obrzucany jest obelgami, wyśmiewany w swoim środowisku, doznaje niezrozumienia nieraz nawet od najbliższych. Gdy naraża się na sprzeciw, niepopularność i inne przykre konsekwencje. Zawsze jednak gotowy do złożenia każdej ofiary, bo «trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi» (Dz 5, 29). Obok męczeństwa publicznego, które dokonuje się zewnętrznie, na oczach wielu, jakże często ma miejsce męczeństwo ukryte w tajnikach ludzkiego wnętrza; męczeństwo ciała i męczeństwo ducha. Męczeństwo naszego powołania i posłannictwa. Męczeństwo walki z sobą i przewycięzania samego siebie. W Bulli Incarnationis mysterium ogłaszającej Wielki Jubileusz Roku 2000 napisałem między innymi: «Człowiek wierzący, traktujący poważnie swoje chrześcijańskie powołanie, w którym męczeństwo jest możliwością zapowiedzianą już w Objawieniu, nie może usunąć tej perspektywy z horyzontu własnego życia» (n. 13).

Męczeństwo jest [zawsze wielką i radykalną] próbą dla człowieka. Najwyższą próbą człowieczeństwa, próbą godności człowieka w obliczu samego Boga. Tak, to jest wielka próba człowieka rozgrywająca się na oczach samego Boga, ale i zapominającego o Bogu świata. W tej próbie człowiek odnosi zwycięstwo, wsparty Jego mocą i staje się wymownym świadkiem tej mocy.

Czyż nie stoi przed taką próbą matka, która podejmuje decyzję, by złożyć z siebie ofiarę, by ratować życie swego dziecka? Jak wiele było i jest takich bohaterskich matek w naszym społeczeństwie. Dziękujemy im za przykład miłości, która nie cofa się przed największą ofiarą.

Czyż nie stoi przed taką próbą człowiek wierzący, który broni prawa do wolności religijnej i wolności sumienia? Myślę tu o tych wszystkich braciach i siostrach, którzy w czasie prześladowań Kościoła dawali świadectwo wierności Bogu. Wystarczy przypomnieć niedawną historię Polski [i innych krajów oraz prześladowań] i trudności, jakim poddawany był wówczas Kościół w Polsce i wierzący w Boga. Była to wielka próba sumień ludzkich,

prawdziwe męczeństwo wiary, która domagała się wyznania przed ludźmi. Był to czas doświadczenia niejednokrotnie bardzo bolesnego. [I dlatego za szczególną powinność naszego pokolenia w Kościele uważam zebranie wszystkich świadectw o tych, którzy dali życie za Chrystusa. Nasz wiek, nasze stulecie ma swe szczególne martyrologium jeszcze nie w pełni spisane. Trzeba go zbadać, trzeba go stwierdzić, trzeba go spisać. Tak jak spisały martyrologia pierwsze wieki Kościoła, i to jest do dzisiaj naszą siłą, tamto świadectwo męczenników pierwszych stuleci. Proszę wszystkie Episkopaty, ażeby do tej sprawy przywiązały należyłą uwagę. Nasz wiek, wiek XX, ma swoją wielką martyrologię w wielu krajach, w wielu rejonach ziemi. Trzeba ażebyśmy przechodząc do trzeciego tysiąclecia spełnili obowiązek, powinność wobec tych, którzy dali wielkie świadectwo Chrystusowi w naszym stuleciu.] Na wielu sprawdziły się w pełni słowa z Księgi Mądrości: «Bóg (...) doświadczył ich jak złoto w tyglu i przyjął ich jak całopalną ofiarę» (3, 6). Dzisiaj chcemy oddać im cześć za to, że nie lękali się podjąć tej próby i za to, że nam pokazali drogę, którą trzeba iść w nowe tysiąclecie. Oni są dla nas jakimś wielkim wołaniem i wezwaniem zarazem. Ukazują swoim życiem, że światu takich właśnie potrzeba Bożych szaleńców, którzy będą szli przez ziemię, jak Chrystus, jak Wojciech, Stanisław, czy Maksymilian Maria Kolbe i wielu innych. Takich, którzy będą mieli odwagę miłować i nie cofną się przed żadną ofiarą w nadziei, że kiedyś wyda ona owoc wielki.

5. «Cieszcie i radujcie, albowiem wasza nagroda (...) jest w niebie» (Mt 5, 12).

Oto Ewangelia ośmiu błogosławieństw. Ci wszyscy ludzie - dalecy i bliscy, z innych narodów i nasi rodacy [z odległych stuleci, i z naszego stulecia] - wszyscy oni cierpiąc prześladowanie dla sprawiedliwości, związali się z Chrystusem. Kiedy sprawujemy Eucharystię, która uobecnia Jego krzyżową ofiarę na Kalwarii, pragniemy ogarnąć tą ofiarą tych, którzy tak jak On cierpieli prześladowanie dla sprawiedliwości. Do nich należy królestwo niebieskie. Oni otrzymali już swoją nagrodę [od Boga].

Ogarniamy również modlitwą tych, którzy nadal poddawani są próbie. Chrystus mówi do nich: «Cieszcie się i radujcie», bo nie tylko macie udział w moim cierpieniu, ale także w mojej chwale i zmartwychwstaniu.

Zaprawdę, «cieszcie się i radujcie» wy wszyscy, którzy jesteście gotowi cierpieć dla sprawiedliwości, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie! Amen.